



Exemplarz Obowiązkowy
WBP w Kielcach

06. 602 / 89

Reg.
Jedn.
1302.

BEZ TYTUŁU NR 8 1989

IV Liceum Ogólnokształcące im. H. Sawickiej w Kielcach



W numerze:

co sądzą o nas inni

pieśń rytualna (może o Hirohito?)

pani profesor Z. Malinowska o nas i o sobie

dramat o istocie romantyzmu

nasze władze o nas

zaproszenie do biblioteki szkolnej

krzyżówka

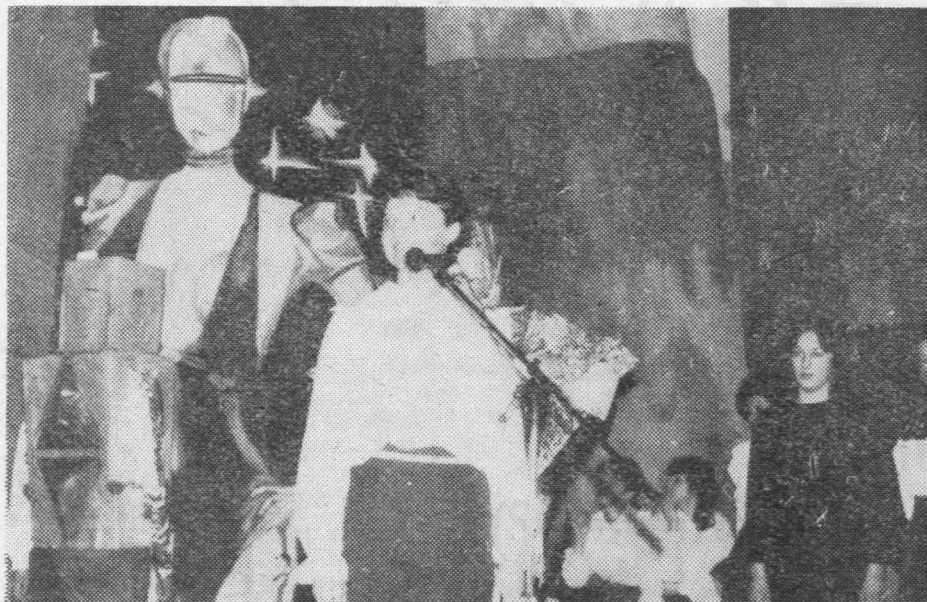
Minęło pierwsze półrocze, minie drugie i po wakacjach „Sawicka” powita szeregi nowych uczniów. Pierwszaki poznają choć w części tajemnice szkoły i z czystym sumieniem będą mogli straszyć nią swoich młodszych kolegów. A tymczasem? Czy są zadowoleni z pobytu w naszej szkole? Czy — jeśli chodzi o wybór — ich decyzja była słuszną? I czy „Sawicka” nauczyła ich czegoś jeszcze, oprócz „kucia” na przerwach i czasami w domu?

Są tacy, którzy uważają, że to przysłowiowe straszenie „Sawicką” nie ma najmniejszego sensu. Trzeba się, co prawda, uczyć więcej i dokładniej (wysłuchanie lekcji nie zawsze wystarcza), wymagania są jednak normalne a nauczyciele próbują pomóc uczniom i są dla nich życzliwi. Ktoś nawet powiedział: „Jestem wreszcie traktowany jak człowiek”. Inni mają pretensje o to, że każdy nauczyciel uważa swój przedmiot za najważniejszy, albo że „traktują nas jak grupę geniuszy a my jesteśmy normalni”. Padło nawet stwierdzenie, że w naszej szkole panuje kult nauczyciela. Zupełnie, jak w przykazaniach ucznia: Punkt 1 — nauczyciel ma zawsze rację, punkt 2 — nawet jeśli jej nie ma, patrz punkt 1.

A gdzie przyczyny niepowodzeń: Często prze-

cież bywa, że uczeń przychodzący z podstawówki ze świadectwem z czerwonym paskiem tu nagle spada z piątek na słabe trójki. I do kogo mieć żal? Niektórzy uważają, że to ich własna wina: za mało pracy w domu (wiadomo, że spisanie lekcji na przerwie nie zawsze jest skuteczne) i nieumiejętność uczenia się (prymusi, zdradźcie wasz sekret!). A co robić, aby każda otrzymana ocena była co najmniej czwórką? Podobno kombinatorstwo nie jest tolerowane, ale można się go nauczyć. Trzeba mieć też trochę sprytu i umieć walczyć o stopnie, choć wyplakiwanie ich nie ma sensu. Najbardziej opłaca się lizusostwo (nie w każdej sytuacji). Czy pierwszaki posiadły już te umiejętności? Jedni nauczyli się systematycznego uczenia, inni — ciągłego strachu (przed nauczycielem?), który opanował ich do tego stopnia, że bali się przychodzić do szkoły. Stąd tyle nieobecności. Powstaje tylko pytanie, dlaczego więc wybrali „Sawicką”? Nacisk rodziców, czy wyidealizowane marzenia o beztróskim pobycie w słynnym IV LO?

I na zakończenie jakże optymistyczne stwierdzenie jednego z pierwszaków: „Podoba mi się czystość w tej szkole...”. Miejmy nadzieję, że nie tylko to.



„...uczniowie klas pierwszych IV LO im. H. Sawickiej w Kielcach, szkoły, która nosi imię bohaterki, niestrudzonej bojowniczk, która dla ludzi żyła i dla nich umarła...”

A tak przyjmowaliśmy naszych pierwszoklasistów.

SYLWETKI NASZYCH PROFESORÓW

Dzisiaj — rozmowa z profesorką chemii
mgr Zofią Malinowską

SYLWIA: Czy w momencie, gdy Pani Profesor zaczynała uczyć w naszej szkole, „Sawicka” miała już opinię i renomę liceum nr 1 w województwie?

P. PROFESOR: Przyszłam do pracy, gdy „Sawicka” była przenoszona z Chęcińskiej do baru. Było to prawie 20 lat temu, w 1969 roku. Przewoziłam wtedy różne odczynniki do pracowni chemicznej. Miałam wielkiego pietra, gdyż zatrudniani byli przy tym więźniowie i ciągle pytali o trucizny. Do dziś jestem wdzięczna p. dyr. Gruszcze za pomoc przy przewożeniu materiałów. Uczestniczyłam w egzaminach wstępnych, przeważnie z matematyki. Do „Sawickiej” przychodzili wtedy bardzo słabi uczniowie, właśnie ze względu na warunki panujące w szkole. Cztery lata męczyliśmy się w pracowni chemicznej z sześcioma stolikami i jednym zlewem. Zaplecze — to był po prostu schowek pod schodami.

EWA: Czy my, uczniowie IV LO, jesteśmy lepsi, czy gorsi od młodzieży w innych liceach?

P. PROFESOR: Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie. Uważam, że uczniowie „Sawickiej” są w większości zdolni, inteligentni — podobnie jak ci, którzy idą do innych liceów.

SYLWIA: Czy doradzała Pani swemu synowi, aby przyszedł do „Sawickiej”?

P. PROFESOR: Nie, wybór zostawiłam jemu. Ale uważam, że w każdym liceum trzeba się uczyć.

EWA: Co sądzi Pani o nowym systemie oceniania?

P. PROFESOR: Nie jest zły, szczególnie ta ocena mierna między dwójką a trójką. Dawniej nie było żadnej różnicy pomiędzy trójką z plusem a trójką z dwoma i uczeń z mocną trójką zawsze był pokrzywdzony. Natomiast szóstka, jeżeli rzeczywiście będzie odzwierciedlać nadprogramowe wiadomości ucznia — to ma rację bytu. Problem jest w tym, że rodzice nie mogą przekonać się do tego i mierną uważają za ocenę najgorszą. Ale to kwestia przyzwyczajenia.

SYLWIA: Czy już w dzieciństwie marzyła Pani o zawodzie nauczycielskim?

P. PROFESOR: Muszę przyznać się, że tak. Jeszcze będąc dzieckiem, bawiłam się w nauczycielkę. Wybór nie był więc przypadkowy. Ukończyłam wydział chemiczny na Uniwersytecie Warszawskim i tylko trzy osoby poszły pracować do szkół. Byłam właśnie pierwszą chemiczką w „Sawickiej”, gdyż przedtem chemii uczyli biolodzy.

EWA: Zainteresowania lub hobby poza pracą zawodową?

P. PROFESOR: Lubię kucharzyć — chyba dlatego, że jestem chemiczką, i czytać. Niestety, brak mi czasu. Kiedyś czytałam bardzo du-



żo, teraz, gdy jestem zmęczona, sięgam po literaturę lekką, młodzieżową.

EWA: Gdyby Pani była ministrem oświaty, jakie zmiany wprowadziłaby Pani w szkołach?

P. PROFESOR: Przede wszystkim dokonałabym modyfikacji programów (także z chemii), które są przeładowane. Wprowadziłabym profile nie od I, lecz od III klasy. Młodzież 15-letnia nie ma sprecyzowanych planów na przyszłość. W większości uważają, że wybrali dobrze, ale są uczniowie niezadowoleni ze swojej decyzji. Muszę tu jeszcze dodać, że obecnie pracuje się nad zmianą programów. Dostałam nawet ankietę, którą muszę wypełnić, zamieszczając w niej swoje uwagi, spostrzeżenia.

SYLWIA: Czy dużo czasu poświęca Pani uczniom i przygotowaniu lekcji?

P. PROFESOR: W domu zawsze słyszałam, że muszę być tępą, skoro tyle się uczę. A tak poważnie, to prowadzę obecnie kółko chemiczne dla uczniów klas III, w ubiegłym roku prowadziłam zajęcia indywidualne z olimpijczykami. Pochłaniają one bardzo dużo czasu. Jeżeli chodzi o przygotowanie lekcji, to dużo zależy od tematu. Trzeba nie tylko wiedzieć, co się ma powiedzieć, ale także, jak to zrobić. Sposób przekazania jest zależny od klasy. Inaczej będzie to w klasach ogólnych, sprofilowanych, inaczej w słabszych lub mocniejszych. Zwykle na sprawdzianie daję dodatkowe zadania dla uczniów, którzy mają wykazać się wiedzą, umiejętnością logicznego myślenia. A w ogóle uważam, że po wielu latach ma się już wyrobiony odruch zaglądania do tego, co ma się przygotować. Po prostu czułabym się źle, gdybym nie zajrzała.

EWA: Czy wyróżnia Pani jakąś klasę, lub czy jest Pani związana z którąś z nich bardziej emocjonalnie?

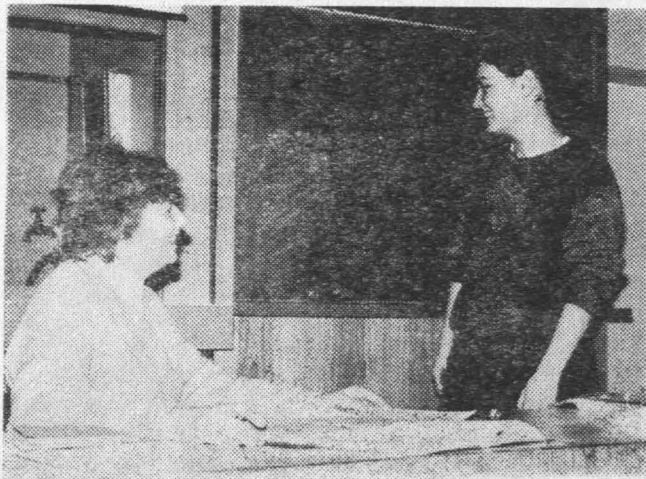
P. PROFESOR: Staram się — i chyba mi to wychodzi — nie wyróżniać klas. Oczywiście zżyłam się z każdą, w której uczę. Na pewno bardziej jestem związana z tą, której jestem wychowawczynią, bo spotykałam się nią częściej. Chociażby na wycieczkach. Pobyt wychowawcy z klasą poza szkołą sprzyja lepszemu poznaniu się. Słaby, nieśmiały podczas lekcji uczeń może być dobrym kolegą, wesołym i towarzyskim, a klasowy prymus okazuje się



egoistą — jego cechy nie są współmierne do wiadomości.

SYLWIA: Czy Pani Profesor bardziej ceni uczniów zdolnych, ale niesystematycznych, czy przysłowiowych kujonów?

P. PROFESOR: Nie cenię ani jednych, ani drugich. Kujonów mi żal, bo to przecież nie ich wina, że mają takie, a nie inne predyspozycje. Trzeba ich jednak docenić za wkład pracy w naukę. Zdolne lenie zawsze mnie intrygowało i starałam się wyciągnąć z nich jak najwięcej. Na pewno w życiu lepiej poradzi sobie uczeń zdolny, ale zdolny i nieobowiązkowy też nie zawsze daje sobie radę np. na studiach. Geniusze zdarzają się bardzo rzadko.



EWA: Mówi się, że „Sawicka” to szkoła kujonów. Czy Pani Profesor też tak uważa?

P. PROFESOR: Obserwując moje klasy widzę, że młodzież nie przeucza się. Są uczniowie, którzy soboty i niedziele spędzają na dyskotekach, uprawianiu sportu i innych rozrywkach. Trzeba tylko umieć to pogodzić z nauką, no i uczyć się systematycznie. Kto nie nauczył się pewnych zagadnień w klasie I lub II, nie będzie ich umiał powtarzając materiał w klasie IV. Nie wierzę też w to, że uczeń systematyczny nie potrafi rozplanować sobie nauki tak, aby mieć jeszcze wolny czas. W przyszłości życzyłabym sobie uczyć młodzież zdolną i obowiązkową.

SYLWIA: Dziękujemy bardzo za rozmowę.
Podслуchała i zanotowała
Magda

DYLEMAT

Jeden akt, jedna scena i w ogóle najkrótsze, co można odegrać.

Spis osób, czas i miejsce akcji — nieistotne!

Ta jednoaktówka raczej nie będzie wystawiana w teatrze imienia Naszego Wielkiego Pana Stanisława, albowiem tak jej blisko do ideałów Czystej Formy, jak naszej cywilizacji do obcej, pod warunkiem, że takowa ISTNIEJE.

A K T

Wchodzi AUTOR. Staje nieco z boku (obojętnie z którego), krzyżuje ręce na piersi, zadziera głowę, wbija wzrok w jakikolwiek punkt ponad widownią i wysuwa w przód którąkolwiek nogę. To, o czym zaraz powie, będzie na jakimś tle, jak w teatrze cieni.

AUTOR

Nadawszy się powagą do niebywałych rozmiarów, deklamuje:

Wiatr zaświszczał, kruk czarny skrzydłem
załopotał
Straszno się uczyniło, błysk w niebie migotał
Gdy ukryły księżyc chmury ołowiowe
Lśniły białotrupio góry wszechszczytowe
W tle srebrzystosinym, słaby, mężny, mały
Miotał się daleko jeden żagiel biały
W taką to scenerię, w rytm ryku przyboju
Wpadł piękny młodzieniec na przepięknym
koniu
Koń czarny, rozdiablony, wściekle łypiąc
okiem
Jak gdyby rozumiejąc ruszył naprzód skokiem
Wpół krzesząc podkowami iskry z monolitów
Pędził ścigając od siebie, na wierzchołek
szczytów
Przegryzł lejce oszalał, zarżał ku oddali
Nogi zmierzył w niebo — tak się zatrzymali
Jeździec głowę zwiesił czarnosmutku gestem
I ogłosił prawdę: „Nieszcześliwy jestem!”
Puścił konia w galop, drogą ku wolności
Sam zaś bólodrąco wspominał przykrości
Jak wyglądał, co nosił, to nieważne, bowiem
Tu trzeba opowiedzieć, co u niego w głowie!

Na ostatnie słowa AUTORA zjawia się
KRYTYK I

KRYTYK I

Wyjaśniająco — kontynuując — ironicznie
— sarkastycznie, itp.

Choć był mężem jeszcze wprost naiwnomłodym
Przeżył był już liczne, banalne przygody
Początek awantury, jak zwykle — niestety —
Stał u uwięzionej, przecudnej kobiety
Musiałbym się zająć dokładnie jej ciałem
Dwoje bliźniąt sarnich — gdzieś to już
czytałem...

Krzywi się straszliwie

Nie marnujmy czasu na kicze nietrudne
Bo takie opisy są znane i nudne
Naturalnie miłość, łzy i poniewierka
Wykradzione noce i najśłodsza męka
Tym podobne i inne, wkołostałe treści
Które zwykle tworzą kanwę opowieści
Rzewnockliwy koniec, na wroga przekleństwa
Wyzwoliły novum — teraz będzie zemsta!
Mądra perswazyja uczucia nie zgasi
Nie poskleja serca — kiedy rozum ptasi!

AUTOR

Próbuje mówić w poprzednim stylu, co — raz
to zezując na KRYTYKA I.

Za wierzchowcem z jeźdźcem widniała ulica
Koń wyskoczył — w ślad za nim rznąła
błyskawica

KRYTYK I

Tak jak poprzednio.

Grzywa rozwichrzona — znak dumy i boju!
(Rzecz tu się opiera głównie na nastroju)

AUTOR

Wybity z rytmu, zbiera myśli (może to czynić
bijąc się pięścią po głowie).

Ów. młodzieniec urósł prawie na proroka!
Taka była dziwna, bajrońska epoka...
Zacina się, milknie.

KRYTYK I

Tak jak poprzednio.

Rozpędem tumaniejąc, czadząc się z wściekłości
Chciał mordować, dać upust zwierzęcej
dzikości

Głaszcze AUTORA po głowie.

Zohydzony obraz z opisu wynika
Zestaw cech okropnych tego bajronika
Znikąd pojawia się KRYTYK II.

KRYTYK II

Proroczko — gromiąco — grzmiąco. Może
potrząsać rękami.

Milcz, ty krytykancie, nie sądź z tak wysoka!
Inny był to człowiek i inna epoka
Bacz na wyjaśnienie: to myśli perełka

Wyciąga brudny kawałek szkła butelkowego,
lub czegoś paskudnego,
Któremu przypatruje się z zachwytem.

Był to wiek uczucia, nie oka i szkiełka

KRYTYK I

Wciąż tak samo.

Żle to, kiedy rozum w aż tak niskiej cenie...

KRYTYK II

Poucządzając, jak do głupka.

Ocena ideałów — inne zagadnienie
Zważ brak wyznaczników — co kierunkiem
bycia?
Czy życia przemyślenie, czy przeżycie życia?

KRYTYK I

Pobłażliwie. Patrzy z wyższością — w tym
celu może wejść na coś niewysokiego.

Pokój filozofii — wszak nowy frasunek
Rychło nam się wyłoni — życie to kierunek??

Śmieje się półgębkiem, ewentualnie
ćwierćgębkiem.

KRYTYK II

Ponosi go.
Jeździec jest porywczy, rozgniony, śmiały
On reprezentuje tamte ideały!
Swym przykładem poeci utworzyli piękno:
Życie i idea były dwojgiem w jedno!

KRYTYK I

Z przekąsem, jadowicie. Patrzy z jeszcze
większą wyższością. W tym celu, itd.

To proste do spełnienia, to piękno fałszywe!
Najłatwiejsze odczuwać, to zawsze możliwe

Macha ręką dezaprobująco, albo podobne
ruchy.

AUTOR

Zgnębiony.

Trudno dawać sądy o tak dawnej sprawie
Ja wiem tylko tyle, że nic nie wiem prawie
Może w ich postępkach właśnie była mądrość?

KRYTYK II

Wieżączo.

Była wielka walka, a głównie samotność!

KRYTYK I

Wybucha satanicznym śmiechem i odchodzi.
KRYTYK II i AUTOR patrzą zgorzeleni.
Być może rzadkie brawa.
KURT YNA

PAWEŁ CHMIELNICKI

Podmiotowe traktowanie ucznia... (wywiad)

— Jesteśmy z IV LO. Chciałybyśmy zadać Panu Kuratorowi kilka pytań.

— Proszę bardzo. A po co to wam?

— Do gazetki szkolnej.

— A... w takim razie proszę, siadajcie i pytajcie.

— Dziękujemy. To na początek, Panie Kuratorze: Czym właściwie zajmuje się Kuratorium i co to takiego?

Jan Faraś; Kuratorium jest jednostką budżetową administracji państwowej szczebla wojewódzkiego, przystosowaną do organizowania i koordynowania działań dydaktyczno-wychowawczych, opiekuńczych, a także budżetowych i inwestycyjnych szkół na terenie województwa. Koordynuje działania w sposób bezpośredni i pośredni. W bezpośrednim zasięgu jest szkolnictwo ponadpodstawowe: ogólne, zawodowe, zakłady wychowawcze, szkoły specjalne, internaty, bursy, domy dziecka. Pośrednio podlegają nam przedszkola i szkoły podstawowe.

Kazimierz Luciński: Bezpośrednio podlegają nam 154 jednostki, pośrednio 725 szkół podstawowych, 440 przedszkoli i 710 oddziałów przedszkolnych.

— Ilu pracowników zatrudnia Kuratorium?

J. F.: Po reorganizacji administracji szczebla państwowego, która objęła kuratorium oświaty, zmniejszono liczbę pracowników etatowych z 53 do 49. Nieobsadzone są 3 etaty. Jest grupa pracowników zajmująca się problematyką dydaktyczno-wychowawczą (wizytatorzy kuratoryjni, inspektorzy wojewódzcy). Druga grupa to obsługa ekonomiczna szkół — podlegają im sprawy finansowe, budżetowe itp.

— Czy są to osoby ze specjalnymi kwalifikacjami?

J. F.: I tak, i nie. Pracownicy zajmujący się sprawami dydaktyczno-wychowawczymi muszą mieć ukończone studia pedagogiczne; zatrudniamy tu byłych dyrektorów, nauczycieli. W drugiej grupie studia pedagogiczne nie są wymagane. Są to takie stanowiska, jak główny księgowy.

— Jaka jest struktura Kuratorium?

K. L.: W całym urzędzie jest 7 oddziałów, m.in. szkolnictwo podstawowe i ogólnokształcące plus przedszkola, szkolnictwo zawodowe i warsztaty.

J. F.: Kuratorium podlega Zakład Usług Społecznych, prócz tego Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna, Wojewódzka Pracownia Dydaktyczno-Techniczna, ODN, dla oświaty pracuje też CEZAS. Kuratorium ściśle współpracuje z ZNP i jego agendami, jak oddziały terenowe, Ośrodek Usług Społecznych i Pedagogicznych, wydawnictwo „Język Polski” dla klas IV—VIII.

— W jaki sposób pracownicy nadzorują podległe im placówki?

J. F.: Przez wizytacje i kontrole. Wizytacje mogą być problemowe i kompleksowe. Wizytacje przeprowadzają wizytatorzy Kuratorium,

kontrole kompleksowe — inspektorzy Urzędu Wojewódzkiego.

— A jak wygląda taka wizytacja?

J. F.: Koordynator dobiera sobie sztab specjalistów od grzebania w papierkach. Trwa to około 2 tygodni. Następnie koordynator opracowuje materiał i przekazuje kuratorowi. Ten idzie na naradę i tam, wraz z wicekuratorem, omawiają wizytację. Dalej jest dyskusja, gdyż nauczyciele mogą się nie zgadzać z naszym zdaniem. Później podaje się zalecenia powizytacyjne, przedział czasu na ich wykonanie i czeka się na informacje od dyrektora o realizacji. Wizytacje są zapowiedziane i wszyscy są zapoznani z tematyką wizytacji.

— Kuratorium jest jednostką nadrzędną, jeśli chodzi o szkoły, a czym jest dla ucznia, jak może mu pomóc?

J. F.: Kuratorium wymaga podmiotowego traktowania ucznia i rodziców, jako czynnika współdziałającego w sprawowaniu opieki wychowawczo-dydaktycznej. Współdziała z zakładami opiekuńczymi, przygotowuje tematy na egzaminy. Organizujemy formy dokształcania uczniów, choć coraz bardziej rozwija się tzw. szkoła podziemna czyli korepetycje. Może do nas zgłosić się każdy ze swoimi problemami. Staramy się w miarę możliwości pomóc.

— Panie Kuratorze, czy szkoła, która od pierwszych klas nastawiona jest na egzekwowanie posłuszeństwa, tępiąca indywidualne poglądy, pomysły, wypowiedzi, odruchy buntu i nieposłuszeństwa, może wychować człowieka, który będzie tolerancyjny, wyrozumiały, który będzie umiał dyskutować i szanować cudze poglądy?

J. F.: Szkoła, która uczy marionetki, nie spełnia swojej roli. Uczeń musi być traktowany poważnie i otrzymywać oceny za wiedzę. Nie zmuszamy nauczycieli do niekorzystania z pełnej skali ocen. Powinni z niej korzystać zgodnie ze swoim sumieniem pedagogicznym, w miarę najsprawiedliwiej i o to ciągle walczymy. Pragniemy, aby można było dokonać selekcji wśród nauczycieli, ale jest to wciąż trudne, gdyż ciągle jest ich za mało. Organizujemy formy dokształcania dla nauczycieli, aby ich informować, że uczeń to też człowiek. Jakie są wyniki, wiecie najlepiej.

— Idąc do szkoły ogólnokształcącej zdecydowana większość zakłada, że będzie kontynuować naukę. Najpóźniej w III klasie decydujemy się na wybrany kierunek studiów. Czy nie lepiej zamiast wysłuchiwać wszystkich przedmiotów z jednakową uwagą, skupiać się na tych, które są podstawą studiów, a pozostałe traktować jako lekcje rozszerzające horyzonty, np. na zasadzie zaliczenia?

J. F.: Jest to pomysł nie pozbawiony sensu, lecz tylko w dobrych gronach pedagogicznych. Jesteśmy zdania, że nauczyciel powinien indywidualizować nauczanie zgodnie z zainteresowaniem ucznia. Powinien kłaść większy nacisk na przedmioty maturalne. Ale trudno jest walczyć ze starymi przyzwyczajeniami nauczycieli. Program jest tak skonstruowany,

United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization

This is to certify that

IV Liceum Ogólnokształcące im. H. Sienkiewicza

ul. Wolności 10, 25-001 Kielce

KIELCE

tel. 041 35 00 01

POLAND

ul. Wolności 10, 25-001 Kielce

*is a participating institution
in the Unesco Associated Schools Project in Education
for International Co-operation and Peace*

Date: June 1986

Federico Mayor
Director-General, Unesco

że realizacja tego jest właściwie możliwa. Zależy to od pozycji Rady Pedagogicznej i autorytetu dyrektora.

— Dlaczego nadal uczniowie nie mają nic do powiedzenia w szkole? Dlaczego np. nie możemy się bawić w szkole w każdą wolną sobotę?

J.F.: Dyrektorzy są przewrażliwieni i uważają, że uczniowie zaraz wszystko zniszczą. My jesteśmy za tym, żebyście się bawili w każdą sobotę, a nawet i częściej, ale w sposób kulturalny i odpowiedzialny.

— Dziękujemy bardzo za rozmowę i przepraszamy, że zajęliśmy tyle czasu.

K.L.: My również dziękujemy, życzymy wam, waszym kolegom i koleżankom wielu sukcesów w nauce. Liczymy, że Rada Pedagogiczna i Dyrektor zrealizują wasze plany, zrozumieją wasze problemy.

Z Kuratorem mgr. Janem Farasiem i Wicekuratorem dr. Kazimierzem Lucińskim rozmawiały Katarzyna Lucińska i Anna Dulewicz

Warto przeczytać!

Imieliński Kazimierz: Medycyna i seks.
Warszawa 1987

Popularyzując wiedzę o medycynie i seksie zwraca autor uwagę na podnoszenie poziomu świadomości i kultury seksualnej. Stwierdza, że szczególnie więź z innym człowiekiem (miłość, sympatia, więź seksualna) pozbawia go poczucia osamotnienia i przyczynia się do nadawania sensu życia, a w szczególnych przypadkach może także odgrywać rolę leczniczą.

Miłość i dobro są jak medycyna, gdyż koją cierpienia. W miłości też przejawia się jedna z tajemnic egzystencji człowieka:

kto daje miłość, nagradza sam siebie,
dając bowiem staje się bogatszy.

Podobną problematykę porusza Zbigniew Lew-Starowicz w książce pt. „Seks nietypowy”.

Obydwie książki odpowiadają na różne pytania, ale zapewne wywołują następne.

**BARBARA GRZYWNA
BARBARA SAPAŁA**

pieśń rytualna

Gdy ojczyzna spowita półmrokiem
Krew zachodu obleka mą ziemię
Dam ofiarę z istnienia wiernością
Oddam Bogu ofiarę z człowieka!
Czerń potęgi na niebie ośmiela
Abym piękno przełożył nad trwanie
Zanim słońce znów wszędzie porankiem
Oddam życie dla chwały Cesarza!
Hańba toczy me serce jak robak
Kłęska śmiercią jest dla samuraja
Tylko wtedy mój honor okupię
Kiedy zginę dla chwały Cesarza!
Moje miecze — mój cały majątek —
One sprawia, że śmierć będzie lekka
Moja dusza odleci ku Bogu
Bogiem moim jest mój dobry Cesarz
Nie zapłacze ma żona i dzieci
One wiedzą co kodeks rycerza...
Pierwsze cięcie wytrzyma me ramię
Nie wypuszczę z rąk zbawczego miecza!
Jeszcze ostrze oczyszcze modlitwą
I nim gwiazdy oświecą mą drogę
Chłód obejmie me piersi uściskiem
Raz ostatni me serce zabije.
Jakie szczęście w tym sercu panuje!
Rankiem słońce swym świętym kolorem
Złączy niebo i napój milczenia...
Oddam życie dla chwały Cesarza!

N.D.

KRZYŻÓWKA

- 1) Czasami bywa mądrzejsze od kury
- 2) Będą ją zdawać niedługo IV-klasiści
- 3) ...morgana
- 4) Obchodzi imieniny 4.XII.
- 5) Na szczęście szkolny krótszy jest od kalendarzowego
- 6) Inaczej pała (tylko w IV LO!)
- 7) Ukochana Mickiewicza
- 8) Najprzyjemniejsza część roku
- 9) Pechowa
- 10) Ocena państwowa
- 11) Mara, przywidzenie
- 12) Nowy lokator sali nr 44 (no, teraz już się zamówił)
- 13) Biblijny Eden.

Wpisując w kratki odpowiednie hasła otrzymacie tytuł jednek z książek słynnego Edmunda a równocześnie ostrzeżenie przed czekającą was — być może — przyjemną niespodzianką ze strony „gogów”.

A to miej na pilnej pieczy, abyś czytał kiedy tylko możesz!

Książka nie przychodzi sama do domu jak obraz telewizyjny.

Czytelnictwo może być bardziej bierne lub aktywne, co oznacza, że możemy być mniej lub bardziej przedsiębiorczy w dobieraniu książek, w zdobywaniu, a przedtem jeszcze w osiąganiu informacji o tym, że istnieją i o tym, gdzie je znaleźć. Dlatego czytelnictwo jest spokrewnione z samokształceniem. Literatura w swej całości (zarówno piękna jak i naukowa) zawiera w sobie ogromne bogactwo, jest niezmiernie zróżnicowana co do zakresów treści, poziomu zgłębiania zagadnień, sposobów budzenia wzruszeń. W ogromnym zasobie książek są takie, które przygotowują do czytania innych, trudniejszych, pomagają w ich zrozumieniu.

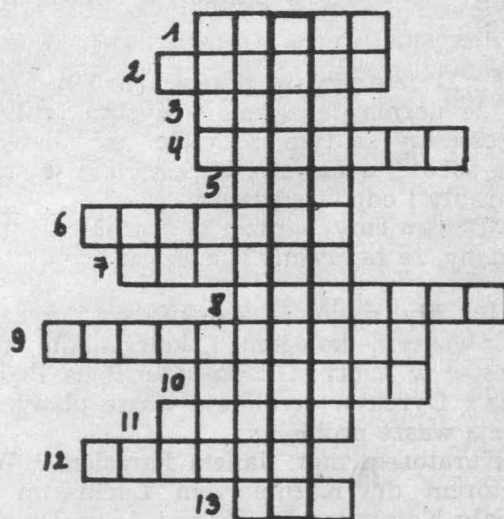
Potrzeby czytelnicze uczniów podyktowane są nauką w szkole i udziałem w życiu szkoły.

Samokształcenie jest sprawą naszego wzrostu i rozwoju, spełnia warunek ciągłego treningu w myśleniu.

Uczenie się i podnoszenie kultury myślenia pozwala dotrzymać kroku uciekającemu czasowi. Praca indywidualna wymaga dużej dyscypliny wewnętrznej oraz trzeźwej własnej oceny. Rzetelna wiedza książkowa służy nam jako pomoc w kształtowaniu rzeczywistości, za jaką wszyscy jesteśmy współodpowiedzialni.

(...) Jedno czytanie książek ludzi uczonymi i wielkimi w ojczyźnie czyni, i ten całe preceptora żadnego nie potrzebuje, kto sobie książki za preceptorów bierze, (...) bardzo byśmy mało umieli, gdybyśmy tylko tyle umieli, co się w jakichkolwiek szkołach nauczyć możemy, całe by mądrość nasza dziecinna, błaha i nikczemna była, gdybyśmy się książek czytaniem przez całe życie nie doskonalili. (...)

Ustawy Szkolne
Stanisław Konarski
(1700—1773)
Barbara Grzywna



REDAKCJA: Barbara Grzywna, Barbara Sa-
pała, Paweł Chmielnicki, Magda Snoch, Kata-
rzyna Chichłowska, Sylwia Kaczorowska, Ewa
Kustra, Krzysztof Czmiel.

Opiekun: mgr Irena Żukowska-Rumin